

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA
BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRZYSTUSA NIE PRAW NIE
I DLA JEGO LUDU: JEZUS CHRZYSTUS! PRAWDA I ZGODA!



Cenarocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wienca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Przed Sejmem w r. 1910.

Ma już być rzeczą pewną, że Sejm nasz zostanie zwołany w tym miesiącu. Przed paru dniami donosiły gazety lwowskie, że rząd wiedeński zawiadomił już o tem Marszałka — i że Marszałek kazał już drukować: „porządek obrad” pierwszego posiedzenia, które się ma odbyć 15 września.

Piszemy to dnia 12 września, więc na 2 dni przed tym zapowiedzianym terminem, lecz ani gazeta urzędowa nie ogłosiła jeszcze zwołania Sejmu, ani posłowie nie otrzymali z Wydziału krajowego żadnego wezwania.

Jestto widomy znak chwiejności i niepewności stosunków politycznych i konstytucyjnych w Austrii. Często tak bywa, że nie tak na dwa dni naprzód, lecz nawet na 24 godzin naprzód, nikt, ani minister-prezydent ani sam cesarz nie wie, co będzie i którądy powieje wiatr polityczny. I tak się dzieje nie tylko z sejmami, ale także z parlamentem.

Raz piszą, że parlament się zbierze 5. października, to znowu, że w połowie pa-

ździernika, wreszcie, że dopiero około 20 tegoż miesiąca.

Austria jest chorą — więc jak u chorego człowieka codziennie zmienia się gorączka i stan zdrowia, tak też w tem państwie każdy dzień przynosi co innego — i nie można myśleć o żadnej porządnej i ustalonej pracy.

A taki stan trwa już lata długie — więcej niż ćwierć wieku, rzec można od czasu zaprowadzenia konstytucji. A przyczyną tej choroby, tych nieustannych zamieszek i trudności politycznych — jest to, że konstytucja austrijska stoi na złym fundamencie — na niesprawiedliwości.

Austria jest państwem sklejonym w ciągu wieków z najrozmaitszych narodów, a chce być państwem *niemieckim*! Narody inne, przeważnie słowiańskie, stanowią ogromną większość, a jedna trzecia Niemców chce nad wszystkimi panować. Usiłowania to niemądre — i niemożliwe tak samo, jak gdyby kto chciał, żeby wszystkie ptaki śpiewały na jedną nutę gawrona lub sępa.

A przecie Niemcy ciągle jeszcze próbują postawić na swoim, i trwają

upornie przy zasadzie, że muszą utrzymać swój „*stan posiadania*“ tj. stan taki, jaki istniał *przed* konstytucją, kiedy to we wszystkich krajach szkoły i urzędy były niemieckie, a ztąd i urzędnikami i profesorami byli Niemcy.

Ten spór „niemiecko-słowiański“, a głównie „niemiecko-czeski“ podrywa cały porządek w państwie — i wskutek tego sporu, ani parlament nie może radzić i pracować.

Wiedzą i widzą to wszyscy od początku konstytucji — i kto wie, czy nie mieli Czesi słuszności, gdy po uchwaleniu takiej konstytucji i po zaprowadzeniu parlamentu, oświadczyli, że *nie pójdą* do parlamentu wiedeńskiego — i długie też lata trzymali się od parlamentu z daleka.

Byli też w Sejmie naszym mężowie, którzy chcieli zrobić tak samo, to jest nie iść do Wiednia, lecz żądać, ażeby przyznano Sejmowi zupełne prawo rządzenia w kraju.

Lecz wówczas wzięła górę polityka „stańczykowska“ — polityka popierania Austrii za każdą cenę i Polacy nie tylko rzekli się żądania odrębności Galicji, lecz potrafili też namówić Czechów, gdzie wówczas mieli większość tak zwani: „staro-czesi“ czyli konserwatyści — ażeby posłowie czescy przyszli do parlamentu.

Wprawdzie powstała wówczas w parlamencie *większość* złożona z Polaków, Czechów i konserwatywnych Niemców, która przez lat kilkanaście z ministrem-prezydentem hr. Taaffe, rządziła Austrią w duchu dość życzliwym Słowianom, lecz Niemcy choć stanowili mniejszość i tak zwaną: *opozycją*, byli jednak dość jeszcze silnymi, ażeby nie dopuścić do *zupełnej sprawiedliwości i do większych ustępstw na korzyść Słowian*.

Tak tedy ta choroba Austrii stała się trwałą — i będzie nieuleczalną tak długo — dopóki nie zmieni się konstytucji i nie skasuje centralnego parlamentu w Wiedniu, a na jego miejsce nie zaprowadzi się federacyjnego, czyli „*związkowego*“ ustroju państwa.

Na tem stanowisku: *żądania zmiany „konstytucji“* — z centralistycznej na federacyjną czyli związkową, stoi od dawnych lat Koło polskie i pierwszy dr. Głabiński, zanim był jeszcze posłem i prezesem Koła polskiego, pisał obszernie o tem, że Galicya dałaby sobie sama rady, bez Austrii; nawet pod względem finansowym i podnosił myśl: „*wyodrębnienia Galicji*“.

I gdyby „Unia słowiańska“ żądała tego samego, toby Koło polskie widziało w niej prawdziwego sprzymierzeńca.

Lecz „Unia słowiańska“ razem ze Stapińskim nie chce zmiany konstytucji, lecz chce „*zmiany ministrów*“, — z której nie będzie żadnego pożytku (chyba dla kandydatów na ministrów) i nie będzie „*zmiany systemu*“. — Bo choćby ministrami zostali obydwaj zarazem: „i dr. Susterdzie i p. Stapiński“ — będą oni ministrami „Austrii“ i pozostanie system, dający przewagę Niemcom.

Cała tedy robota „Unii słowiańskiej i p. Stapińskiego“ nie prowadzi do dobra — ale tylko do szkody.

A pierwszą taką *szkodę* już odczuwamy *namacalnie na sobie*.

Walcząc przeciw ministrom i dobijając się o tę godność dla siebie, sprawili „Susterdzie ze Stapińskim“ to, że Sejm się zbiera i nie może ułożyć budżetu — a niedobór krajowy obliczony jest na:

„22 milionów koron!“

Wydział krajowy przypuszcza, że dochody z kończącej się propinacji i dodatków do podatku osobisto-dochodowego, wyniosą 9 milionów, zatem pozostałby do pokrycia niedobór 13 milionów.

Ponieważ niewiadomo czy parlament będzie mógł pracować i uchwalić jakieś fundusze dla zasilenia skarbu krajowego, przeto Wydział krajowy przedkłada Sejmowi wniosek:

zaciągnięcia pożyczki 13 milionów spłacalnej w dłuższym okresie czasu. Wydanoby w tym celu tak zwane obligacje, czyli listy zastawne krajowe.

Rozumie się, że wydanie takich papierów połączone byłoby ze stratą przy sprze-

daży listów zastawnych — a ponadto musiałyby kraj płacić *procent* od tych 13 mil.

Taki jest tedy pożytek kraju z rozbicia parlamentu przez „Unią słowiańską i Sta-
pińskiego“.

Może się jednak otworzą oczy wicherzycielom — i zaprzestaną swego warcholstwa w czasie jesiennej sesji parlamentu.

Gdyby bowiem parlament jeszcze w tym roku uchwalił ustawy podatkowe, toby w takim razie zaniechano zaciągania pożyczki krajowej.

Głos rozpaczcy.

Przybył przed paru dniami do redakcji naszej, włościanin z Sopotni wielkiej, powiatu żywieckiego — i przedstawił co następuje: Kasa oszczędności w Żywcu wytoczyła mu proces, jakoby z powodu niezapłacenia rat pożyczki 4 tys. 800 koron, które ów włościanin, *Józef Kamiński*, miał w r. 1903 zaciągnąć w tejże kasie oszczędności.

Tymczasem Józef Kamiński twierdzi wraz z żoną bardzo *stanowczo*, że on **żadnych pieniędzy z kasy nie pożyczał!**

O ile znamy nasz lud nie bywa tak nigdy, aby włościanin zapierał się *pożyczki*, zwłaszcza tak znacznej i zaciągniętej w kasie. Wydało się nam tedy to bardzo dziwnem i zaczęliśmy odczytywać akty Kamińskiego. A więc najpierw *zapis dłużny*. Zapis ten zrobiony niewiadomo przez kogo, został zalegalizowany w sądzie, a w formule legalizacyjnej powiedziano: „**nieznany mi osobiście**“ Józef Kamiński, którego tożsamość potwierdzili mi Andrzej Omasta, *solicytator* adwokacki i Roman Niewiadomski, *policyant* miejski — ten zapis dłużny z **nakiem krzyża podpisał!** Podpisany: Józef Augustynowicz, kancelista sądowy, legalizujący, — a Stefan Kącki jako prowadzący księgi gruntowe, który ten akt na realność Kamińskiego zainstabulował!

W zapisie dłużnym powiedziano, że: „Kamiński dostał te pieniądze do rąk!“

Kto wie, w jaki sposób nasi włościanie zaciągają pożyczki, ten odrazu musi

się dziwić, że: „świadcami“ są: *solicytator i policyant!*

A dalej czytając skargę Kasy oszczędności, pisaną przez adwokata dr. Kornickiego, wpadł nam w oczy ustęp, w którym kasa podaje *dowód*, że tę pożyczkę wypłaciła. Dowód oparty na świadkach u *rędnikach kasy*: Ludwiku Polończyku i Kazimierzu Hałacińskim — i rachunkach kasy!

Wszystkie te niezwykle okoliczności — wobec stanowczego zaprzeczenia obojga Kamińskich, budzą uzasadnione podejrzenie, że cały ten zapis dłużny jest *sfalszowany* — i że tu zaszedł podobny jak we Lwowie wypadek, że jakiś oszust intabulował się na gruncie Kamińskiego.

Przywiedziony do rozpaczcy Kamiński pisał różne pisma do sądu i do Prokuratorji państwa — lecz obie te instancje zbyły go zwykłemi u nas „szimlami“, że: „jego pisma są niezrozumiałe“ — że mu już odpowiedziano do tej a do tej liczby itp.

Sądzimy, że to cośmy tu napisali, jest dość jasnem — i że sęk sprawy leży w tem: „kto pisał zapis dłużny i kto był ów „nieznany osobiście“ legalizującemu rzekomy Kamiński? — i kto wypłacał pieniądze i komu?“ Wszak tych rzeczy od r. 1903 nie można zapomnąć — i nie mogli wywrzeć wszyscy, którzy przy tym akcie spółdziałali?

Prosimy tedy o zbadanie!

Żniwa skończone

i dzięki Bogu, są w tym roku nie najgorsze. Wobec tego spodziewaliśmy się, że i ci odbiorcy gazetek i kalendarzy na rok 1909., którzy do tego czasu nie zapłacili należności, zechcą przypomnieć sobie, że czas też wypłacić się redakcyi.

Nie posyłałszy czeków w lipcu, bo wiedzieliśmy, że u ludzi w lipcu najgorszy przednowek — posłałszy je, kiedy już każdy doczekał się kawałeczka chleba.

Tymczasem bardzo dużo jeszcze odbiorców, chociaż ma czeki pocztowe — nie korzysta z nich i zwleka z zapłatą.

Prosimy tedy o pośpiech!

Trzej nasi „Mędrce-króle“.

W pierwszej połowie XIX. wieku, gdy po rozbiórce Polski, naród nasz narażony był na rzecz najgorszą: „na zwątpienie lub skrzywienie ducha“ posłał nam Bóg, jakoby „Trzech Mędrców“ — „Trzech Królów“, którzy przemawiając w cudownie piękny — i dotychczas nigdy w Polsce nie znany sposób, nie tylko rozgrzali serca narodu płomienną miłością Ojczyzny i całej jej świetnej przeszłości — ale też wskazali drogę odrodzenia i lepszej jej przyszłości.

Tymi trzema mędrcami byli: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i Adam Krasiński, trzej poeci, słusznie nazywani wieszczami, czyli prorokami narodu — *królami-duchami*.

Zyli prawie równocześnie. Adam Mickiewicz, najstarszy z nich wiekiem, urodził się w trzy lata po ostatnim rozbiórce Polski, w r. 1798 w Zaosiu na Litwie; a umarł 28 listopada 1855 w Konstantynopolu; miał tedy lat 57.

Juliusz Słowacki, drugi wiekiem z kolei urodził się 23 sierpnia wedle ruskiego kalendarza, zatem wedle naszej rachuby 5 września 1809, w mieście Krzemieńcu, na Podolu, a umarł 3 kwietnia 1849 w Paryżu, zatem mając zaledwie 40 lat.

Zygmunt Krasiński urodził się w r. 1811 w Paryżu, a umarł w temże mieście w r. 1859, mając lat 48.

Jak z tego zestawienia widać wszyscy trzej byli niemal rówieśnikami i pomarli w piątym i szóstym dziesiątku przeszłego wieku.

Szczególna też rzecz w ich życiu jest ta, że wszyscy trzej musieli z powodów politycznych, przeważną część swego życia spędzić za pranicą, przebywając najczęściej i najdłużej w Paryżu — są tedy dla nas: „Trzema Mędrcami“ — nie ze wschodu, ale raczej z zachodu.

To wygnanie z Ojczyzny i tułaczka po świecie wpłynęła bez wątpienia na to, że tęskniąc do Ojczyzny i ciągle marząc o

niej — tak serdecznie pisali o Polsce i śnili o jej szczęśliwszej przyszłości.

Zdaniem wszystkich znawców, przez nikogo nie podawanym w wątpliwość, największym z nich jest Adam Mickiewicz. Należy to tak rozumieć, że Adam Mickiewicz był najstarszym i *pierwszym*, który dwu swoim towarzyszom, choć nie o wiele młodszym, niejako wskazał drogę nową w poezyi. Był też z nich najbardziej wyrobionym i prawdziwym mistrzem.

Nie można jednak zaprzeczyć, że zwłaszcza Juliusz Słowacki był więcej płomiennym i gorętszego usposobienia, a język polski wzbogacił prześlicznym sposobem pisania i wyrażania się. To samo należałoby poniekąd powiedzieć o Krasińskim. Dlatego to poezye Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego są trudniejsze do zrozumienia dla mniej wykształconych — podczas gdy poezye Mickiewicza są więcej przystępne dla wszystkich.

Tyle w krótkości o tych naszych „Trzech Mędrcach i królach-duchach“.

Naród polski słusznie stawia ich wszystkich trzech w jednym rzędzie i zalicza do swoich proroków, czyli postanników bożych na czas niedoli i utrapienia.

A że wszyscy trzej zmarli na obczyźnie, przeto chcąc okazać im swoją wdzięczność, zebrano już przed 20 laty fundusz i sprowadzono najpierw prochy Adama Mickiewicza — i złożono je w grobach królewskich na Wawelu.

Ponieważ zaś w tym roku przypada 100-letnia rocznica urodzin Juliusza Słowackiego, chciano również śmiertelne jego szczątki sprowadzić z Paryża do Krakowa i złożyć obok Mickiewicza na Wawelu.

Ponieważ jednak sprzeciwił się temu Kardynał Puzyna, przeto odroczone to do pomyślniejszej chwili, kiedy albo ks. Kardynał ustąpi, albo go Pan Bóg zabierze z tego świata.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że naród polski nie porzuci myśli sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do Ojczyzny i złożenia ich obok królów polskich i Adama Mickiewicza na Wawelu — a naród przeżyje Kardynała Puzynę.

Mamy też nadzieję, że kiedyś i rodzina hr. Krasińskich zgodzi się na to, aby zwłoki Zygmunta Krasińskiego, które sprowadzono z Paryża (do grobowca rodzinnego) spoczęły na Wawelu — aby w ten sposób: „Trzej Mędrcy i posłańcy Boży“ do narodu w czarnej jego doli, spoczęli obok tych, którzy nam przewodzili w szczęśliwszej dobie.

My dziś łącząc się z całym narodem w uczczeniu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego podajemy niektóre wiadomości o jego życiu i jeden z najpiękniejszych jego wierszy, napisany w przeczuciu bliskiej śmierci.

Ojciec Słowackiego był w Krzemieńcu nauczycielem w słynnym podówczas liceum aż do r. 1811, kiedy Uniwersytet wileński powołał go na profesora. Stanowisko to zajmuje Euzebiusz Słowacki do śmierci (r. 1814). W roku 1817 matka Juliusza wychodzi za mąż za profesora na wydziale medycznym Uniwersytetu wileńskiego, za dra Becu — i przenosi się na stały powtórny pobyt do Wilna, wraz z ośmioletnim synem. Słowacki wstępuje do gimnazjum, następnie na Uniwersytet.

Po Wilnie krótki okres, warszawski. Wypadki polityczne lat 1830 i 1831, zniewalają młodego poetę do wyjazdu za granicę.

Do kraju nie powrócił już nigdy. Rozpoczęły się lata tułaczki, wędrówek poetycznych po Szwajcaryi, Włoszech, Grecyi, Egipcie, Ziemi świętej — i znów do Włoch, Paryża, w którym spędził na ogół znaczną część swojego życia za granicą.

Do Paryża przybywa Juliusz Słowacki po raz pierwszy w r. 1831, a w roku następnym wychodzą dwa pierwsze tomy jego poezyi, t. j. poematy: „Żmija“, „Jan Bielecki“, „Hugo“, „Arab“, „Mnich“, oraz dramaty: „Mindowe“ i „Marya Stuart“. Większość z tych utworów Słowacki przywiózł ze sobą z kraju. Pisał je przeważnie w Warszawie, gdzie żmudne dnie pracy na posadzie aplikanta w komisji skarbu, przeplatał godzinami błogosławionej twórczości. A niektóre ułamki z tych poematów

powstały jeszcze za czasów uniwersyteckich Słowackiego. Pisał je w osiemnastym, dziewiętnastym roku życia. Twórczość poetycką rozpoczął wcześniej, dzieckiem prawie. Jako szesnastoletni chłopak pisze już pod wpływem Mickiewicza i Bohdana Zaleskiego wiersze udatne, i godne druku.

A oto niżej wspomniany jego wiersz:

Testament mój.

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami,
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,
Dziś was rzucam i dalej idę w cień — z duchami —
A jak gdyby tu szczęście było — idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica,
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia; —
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica,
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia.

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,
Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode;
A póki okręt walczył — siedziałem na maszcie,
A gdy tonął, z okrętem poszedłem pod wodę...

Ale kiedyś — o smętnych losach zadumany
Mojej biednej ojczyzny — przyzna, kto szlachetny,
Że płaszc na moim duchu był nie wyżebrany,
Lecz świętościami dawnych moich przodków
[światny.]

Niech przyjaciele moi w nocy się gromadzą
I biedne moje serce spalą w aloesie,
I tej, która mi dała to serce, oddadzą —
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odniesie...

Niech przyjaciele moi siadą przy puharze
I zapiją mój pogrzeb — oraz własną biedę;
Jeżeli będę duchem, to się im pokaże,
Jeśli Bóg nie uwolni od męki — nie przyjdę...

Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec!

Co do mnie, ja zostawiam maleńką tu drużbę
Tych, co mogli pokazać serce moje dumne;
Znać, że srogą spełniłem, twardą Bożą służbę
I zgodziłem się tu mieć — nieplakaną trumnę.

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata,
Być sternikiem duchami napelnionej łodzi,
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata.

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic — tylko czoło zdoła;
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba — w aniołów przerobi.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.)

Sejm został nareszcie zwołany na 16 września — a patent cesarski zwołujący został podpisany 12 bm.

Na porządku obrad pierwszego posiedzenia postawił Wydział krajowy aż 57 punktów, a są to wszystko tak zwane „pierwsze czytania“, czyli przedłożenia i sprawozdania Wydziału krajowego o różnych sprawach. —

Na samo przeczytanie tych sprawozdań potrzeba by przynajmniej dwa tygodnie czasu — a tu cały czas trwania sejmu obliczony jest na trzy do czterech tygodni! W skutek tego dzieje się tak zwykle, że wszystkie te sprawy załatwia się dość powierzchownie.

Najważniejsze i nowe w tych sprawozdaniach jest czterdzieste z rzędu, które zawiera wnioski Wydziału w sprawie „ukrajowienia“ dróg. Byłby to wielki postęp — a niemająca też oszczędność, gdyby wszystkie drogi przejął w zarząd Wydział krajowy. — Ponieważ to przedłożenie dopiero 16 bm. dojdzie do rąk posłów, przeto dopiero na przyszły tydzień będziemy mogli o tej sprawie coś napisać.

Wobec krótkości sesji sejmowej nie ma mowy o tem, ażeby w tym roku mogła być uchwalona nowa ustawa wyborcza do Sejmu. Dobrzeby było, gdyby się udało przeprowadzić uchwałę, żeby została wybrana komisya „stała“, tj. przez cały czas aż do przyszłej sesji obradująca, która by ułożyła nową ustawę wyborczą. Czy się to uda, trudno obecnie przewidzieć, bo trudno odgadnąć, jakie układy zostały zawarte pomiędzy stańczykami a ludowcami.

Z pod Prusaka. Cesarz niemiecki Wilhelm i jego nowy, pierwszy minister-kanclerz, dali nowy dowód, jakie uczucia

żywią wobec nas Polaków. Stowarzyszenie: „hakatystów“ które jak wiadomo dąży do tego, aby wszystkich Polaków pod zaborem pruskim albo całkiem zgermanizować albo wygubić, urządziło w przeszłym tygodniu zebranie w *Katowicach*, na którym radzono, w jaki sposób możnaby jak najszybciej „Polaków wytępić“.

Zgromadzenie to wysłało telegram kołdowniczy do cesarza Wilhelma, oraz telegram z pozdrowieniem do kanclerza. Tak cesarz jak kanclerz wiedzą dobrze, do czego dąży to stowarzyszenie, wiedzieli też nad czem ono radzi w *Katowicach* — i oto jakie telegramy nadeszły do radzących nad zgubą Polaków, hakatystów;

Cesarz telegrafował tak: „Uznając z wdzięcznością dążność niemieckiego towarzystwa dla kresów wschodnich, zmierzającą do poparcia niemczyzny na Śląsku, wypowiadam zebrany na zjeździe patriotom moje serdeczne podziękowanie. Niech *Bóg* błogosławi i wspiera tę pracę tak ważną dla przyszłości i wielkości niemieckiej ojczyzny“. (P. *Bóg* ma łotrom pomagać.)

Kanclerz p. Bethmann-Hollweg zaś w ten sposób się odezwał:

„Dziękuję „Ostmarkenvereinowi“ najuprzejmiej za przesłane mi telegraficzne powitanie. Niemczyzna na naszych kresach wschodnich, walkę o utrzymanie i wzmocnienie stanowiska swego wtedy tylko z honorem przeprowadzi, jeżeli poczucie obowiązku narodowego dopomoże do przełamania wszelkich politycznych i wyznaniowych partyjnych celów i doprowadzi do jednności. Prace stowarzyszenia ku temu celowi skierowane liczyć mogą na moje poparcie“.

Widzimy więc z tych telegramów, że nadzieje, jakie tu i owdzie przywiązywano do ostatnich zajęć w parlamencie i zmian zasłanych w urzędzie kanclerskim, pozbawione są należytej podstawy. Aby dać jakie takie wyobrażenie, czego się domagają hakatyści od rządu, przytaczamy ważniejsze na zjeździe uchwalone rezolucye. Brzmiały one:

1. Ogólny wydział niemieckiego „Ostmarkenverein“ upatruje wielkie

niebezpieczeństwo dla kresów wschodnich i uważa za rzecz nieodzowną, aby przedłożono izbie deputowanych projekt do ustawy, *zaprowadzającej dozór państwowy nad parcelacją i uzależnienie jej od zezwolenia władz rządowych.*

2. Główny zarząd zechce też wnieść przedstawienie do kanclerza, *aby przedsięwzięto niezwłocznie kroki przeciwko zdradzieckiemu wicherzeniu prasy polskiej,* która przez szerzenie zachceń wielkopolskich i uprawianie hecy antyniemieckiej nie tylko, że mać spokój między ludnością na kresach wschodnich, ale także naraża na niebezpieczeństwo interesy państwowe“.

A zatem: „cesarz i kanclerz“ pochwalają tych, którzy żądają takich tyrańskich praw na Polaków!

Królestwo Polskie. Rząd rosyjski dał nowy dowód, jak bardzo ulega wpływom pruskich podszeptów. U nas w Galicyi zbierają wszystkie gazety składki na: „dar grunwaldzki“ — który przeznaczony jest na zakładanie szkół polskich tam zwłaszcza, gdzie nam grozi wynarodowienie ze strony Niemców. Składki te już doszły do 800 tysięcy — i jest rzeczą pewną, że dójdą do miliona.

Owóż w Królestwie polskiem podali ludzie dobrej woli prozbę do rządu, aby zezwolił na zbieranie składek na „dar grunwaldzki“. I o dziwo, rząd rosyjski odmówił, chociaż sama nazwa daru wskazuje, że chodzi tu: „o Niemców!“

Słusznie tedy, profesor rosyjski, zyciływy Polakom, p. Pogodin, napisał w jednej gazecie petersburgskiej artykuł, pod tytułem: „Walka z oświatą“ — w której piętnuje to postępowanie rządu rosyjskiego, który nie pozwalając na polskie szkoły i towarzystwa dążące do popierania nauki — prowadzi „walkę z oświatą“.

Ten artykuł profesora Pogodina, umieszczony w petersburgskiej, codziennej gazecie: „Riecz“ dowodzi, że co innego jest rząd rosyjski, a co innego społeczeństwo rosyjskie. Skoro w samem społeczeństwie rosyjskiem jest dużo szlachetnych ludzi brojących głośno naszej sprawy, a potępiających ostro niesłuszne zarządzenia mini-

strów w obec Polaków — to nierozumem jest z polskiej strony, powtarzać ciągle że: w Rosyi nigdy się nie zmieni! — Tak mówili nasi zaślepienci przed 20 i 10 laty; tak z „nałogu i mylnego pojmowania patryotyzmu“ mówią i dzisiaj — wbrew oczywistej i namacalnej prawdzie, że się zmieniło *bardzo dużo* i wolno dziś przynajmniej rząd krytykować.

Austria-Węgry. Rozpoczęte przez prezesa Koła pol., dr. Głabińskiego, a prowadzone od początku tego miesiąca przez ministra Bienerta, rokowania i układy z posłami niemieckimi i czeskimi w celu doprowadzenia do jakiejś zgody „czesko-niemieckiej“ w Sejmie czeskim — na strapienie p. Stapińskiego — nie pozostały bez skutku.

Największa przeszkoda: rozbijanie Sejmu czeskiego przez posłów niemieckich, została zdaje się szczęśliwie usunięta, przynajmniej o tyle, że Sejm czeski zostanie zwołany około 21 b. m. i zapewnione jest wybranie Wydziału krajowego, oraz komisji ugodowej, która będzie dalej radzić nad warunkami zgody, „czesko-niemieckiej.“

Wedle ostatnich wiadomości telegraficznych, minister Bienert odbył też konferencję z „agrariuszami“ — i doprowadził do tego, że agrariusze godzą się pod pewnymi warunkami na: „uchwalenie traktatu handlowego z Rumunią“ — oraz z innemi państwami. Sprawa ta ma być pierwszą, którą się zajmie parlament, który ma się zebrać w październiku.

Zapowiadają gazety wiedeńskie dalej, że minister Bienerth, załatwiwszy się dosyć pomyślnie z dwoma najtrudniejszymi sprawami: sejmem czeskim i traktatami z Rumunią, ma zamiar zacząć godzić się z Słoweńcami i dr. Szusterczicem. Jeżeli z tym przyjdzie do porozumienia za cenę ustąpienia ministra Hochenburgera (znienawidzonego przez Słoweńców) to cóż pocznie nasz „polityk-rachmistrz?“ Jeżeli cała „Unia słowiańska“ pogodzi się z rządem, powie zapewne, że to się stało za jego przykładem, bo on pierwszy pogodził się ministrem „skarbu.“

Głosy ludu.

Zgromadzenie w Kozach.

W niedzielę 22. sierpnia odbyło się zapowiedziane zgromadzenie „Kółka rolniczego“ w Kozach, celem ostatecznego założenia sklepu „Kółka“, podpisania deklaracji i złożenia kwoty udziałowej. Wysokość jednego udziału uchwalono już dawniej na 10 koron, które złożone być mogą w ratach, a to zaraz 5 kor, a reszta ratami miesiączeni lub kwartalnymi. Na to zgromadzenie przyrzekł przybyć ks. poseł Stojowski, ale że w „Zagłębiu krakowskim“ wybuchły sztrejki górnicze, przeto ks. poseł udał się w tamte strony.

Obrady zagał prezes „kółka“ p. Byrski i udzielił głosu jako pierwszemu p. Franc. Rudzie. Mowca w krótkich słowach przedstawił cel i korzyści takiego wspólnego sklepu. Wspomniał wielkie konsumy robotnicze, a nawet urzędnicze na Górnym Śląsku, które w latach 1900, 1 - wszym i 2 gim zamknęły sklepy i upadły, a członkowie zostali poszkodowani. Zupełnie inaczej ma się z sklepami „kółek rolniczych“. Słabsze kółka wspiera Główny Zarząd, który bierze znaczne subwencje krajowe, a co najważniejsza poucza przez swych nauczycieli wędrownych, jak prowadzić sklepy, i czuwa nad niemi.

U nas cały kraj opiekuje się „kółkami rolniczymi.“ Sklep zaś „kółka rolniczego w Kozach“ z wszelką pewnością dobrze rozwijać się będzie, bo 1-wsze Kozy, to najbardziej politycznie rozwinięta gmina w powiecie bialskim; w Kozach istnieje „Bratnia pomoc“, licząca przeszło 360 członków płatnych i ta „Bratnia pomoc“ w Kozach oświadczyła przez swego prezesa Górowicza, na wczorajszym zgromadzeniu, że przystępuje jako członek udziałowy do sklepu „kółka rolniczego“. Ma zatem sklep „kółka rolniczego“ w Kozach być zapewniony. Swoją drogą, że każdy członek „Bratniej pomocy“, któryby tylko zechciał, może się wpisać na osobnego udziałowca do sklepu „kółka“. Ma atoli „Bratnia po-

moc“ i takich ubogich członków, którzy nie będą mogli złożyć tych 10 kor. udziału, a mimo to ze sklepu będą korzystali „jako członkowie zbiorowi.“ Tak piękna i zdrowa myśl p. Górowicza wszystkim się spodobała i w uznaniu oklaskami nagrodzoną została.

Jeden tylko, dawniejszy prezes „Bratniej pomocy“, a dzisiejszy prezes „puzynowskiego związku“ p. Jan Kanty Stwora, zaatakował p. Górowicza, dlaczego poprzednio nie zwołał walnego zgromadzenia Br. pom., któreby się oświadczyło w tej sprawie; zarzucił dalej, że sam wydział Br. pom. nie ma prawa w tej sprawie decydować. Zapomniał, że i za swojej prezesury nie zawsze dla spraw ważniejszych zwoływał walne zgromadzenia, a nikt mu z tego powodu zarzutów nie robił, bo co dobre, to każdy za dobre uznaje i przyjmie. Mówił dalej, że miał to być sklep „Br. pom.“ pod firmą „Kółka rolniczego“. Mówił też, że robotnikom potrzeba postępu (ale chyba nie krakowskiego), cieszył się, że już raz ta sprawa postąpi naprzód, a tymczasem widzi się coś przeciwnego. Punkt po punkcie zbijał te świadome bałamuctwa p. Stwory p. Górowicz prezes Br. pom. — Również p. Zemanek odpowiadał trafnie na podniesione przez p. Stworę zarzuty, które widocznie zmierzały do tego, ażeby przeszkodzić założeniu sklepu.

W ogólności z ubolewaniem wypada zaznaczyć, że niektórzy ludzie zapisali się do „Bratniej Pomocy“ zdaje się w tym celu, aby realność stowarzyszenia opanować a stowarzyszenie zmienić na filię „krakowską!“ Jest to jaskrawym dowodem, jak uczciwie działają ci ludzie.

Zmusiło to „Bratnią Pomoc“ do wykluczenia niektórych członków. — W myśl bowiem statutu, a także wedle samienia i Ewangelii: „Nie można dwu panom służyć“. Kto chce tedy być członkiem krakowskiego „Związku“ ten nie może być członkiem: „Bratniej Pomocy“. R.

Zaćmienie komety ludowej w Łukawcu.

Na dzień 15-go sierpnia zapowiedział w naszej wsi wiec p. poseł Wasung. Ze-

braliśmy się o godzinie 3 popołudniu u wójta naszego i patrzymy, kiedy się poseł zjawi. Aż tu zajeżdża bryczka i wysiada z niej nie sam p. poseł, lecz cała kometa ludowcowa. Głową świecącą tej komety to p. Wasung, a do niego przyczepiony sunie się ogonisko długie, bo radca naczelny stronnictwa ludowego, agent Slawii, były płatny agitator p. pośła, agent do parcelacji folwarków we wschodniej Galicyi, były kandydat do Rady powiatowej, niedawny kandydat na członka Zarządu głównego Kółek rolniczych, płatny agent handlu nierogacizną, a na ostatku dopiero: nauczyciel w Palikówce, p. Töpper. Zdziwiliśmy się na co ten ogon potrzebny, bo znamy go aż nadto dobrze z opowiadania sąsiadów i wiemy, że dużo ludzi ucziwych niechce mu ręki podać, ale pomyśleliśmy — ha, kometa, to i ogon być musi.

Pierwszy zabrał głos p. Wasung. Chwalił się swoją pracą wielką w Sejmie, obiecywał pomoc i lekarstwo nawet na złe klocki soli i kiepski tytoń, opowiadał o ustawie drogowej, reformie wyborczej, a my słuchaliśmy cierpliwie, bo nam niejedno wyjaśnił. I byłoby jako tako poszło, gdyby nie ogon, który jak zwykle ogon, przez ten czas nie spoczywał, lecz ruszał się. Rozdając „Gazetę ludową“. Jak ludzie zobaczyli, że p. Töpper chce mówić, wszczął się ruch i zagrzmiął głos potężny z piersi zebranych: „Precz stąd, nie chcemy!“ i sygnął się grad groźnych przymówek o kręactwie, oszustwie i t. d. Ogon zaczął blednąć, rumieć się, kurczyć, aż w końcu zrobił się tyli, co u osła — i zniknął wśród drzew sadu. Kometa bez ogona jakoś zbladła i p. Wasung poznał, że sobie złego towarzysza wybrał. I nie mogło być inaczej. Przecież wszyscy u nas wiedzą, co to za panicz, ten Töpper. Każdy myślał: Ucz ty bratku porządnie dzieci w swej gminie, bo tam narzekają, że sobie ciągle wakacje robisz, w Kółku rolniczym politykę uprawiasz i dużo, dużo nieładnych rzeczy.

Szkoda, że „Przyjaciół ludu“ wtenczas spał, że tego zaćmienia nie widział i nie opisał, a p. Wasung niech będzie pewny, że choć kilku wyraziło mu wotum zaufania

na wniosek wójta Kuźniara, to zawsze o tej komecie pamiętać będziemy i o przysłowiu: „Z jakim się wdajesz, takim się stajesz.“

Jaki los spotyka wychodźców?

Dnia 7-go września 1909 r. spotkałem naszych robotników wracających ze Saksów i spisałem z nimi następujący protokół: Byli robotnicy:

1. Józef Stempek, Ujezna pow. Przeworsk
2. Katarzyna „ „ „ „ „
3. Józef „ „ „ „ „
4. „ Sawczuk, Żelechów „ Kam strum.
5. Marya „ „ „ „ „
6. Jędrzej Kołacz, Chocieniec pow. Jaworów
7. Rozalia „ „ „ „ „
8. Kasia „ „ „ „ „
9. Wasyl Krzywda „ „ „ „ „
10. „ Tedoń Morańce „
11. Kasia Grzeško, Morańce, przeciw pracodawcy:

Pawłowi König w Krempie pocztą i stacya Ostrowo w Poznaniu. Robotnicy zeznają, że pruski agent Herman Lischke z Poznania oddał ich na wiosnę zakontraktowanych do Pawła Königa, do robót polnych, u którego pracowali aż do 4/9 1909, mimo że ten im nie wypłacał jak się należy według kontraktu, lecz przy każdej wypłacie obciągnął im z zarobku. Robotnicy sądzili, że się im z czasem poprawi, gdy będą pracować i zachowają się spokojnie. Niestety, daremne były ich nadzieje. A nie mieli się do kogo zwrócić o radę i opiekę. Po skończonych żniwach pracodawca obciągnął im z ostatniej wypłaty jak następuje:

	Obciągnięto	marek fen.	Razem
1. Józefowi Stempek	8-93		37-63
2. Katarzynie „	5-08		33-68
3. Józefowi „	4-23		33-63
4. „	5-76		35-15
5. Maryi „	60		29-20
6. Jędrzejowi Kotacz	10-28		38-88
7. Rozalii „	5-15		33-85
8. Waryłowi Krzywdzie	2-50		31-90
9. „ Tedoń	3-95		22-55
10. Kasi Grzeško	2-45		21-05
11. „ Kołocz	5-75		34-35
		54-07	351-87

Ponieważ ponadto zatrzymał im zarobek za 4 dni i kaucyje, które mieli złożone, jedni po 25, inni po 15 marek — przeto licząc razem krzywdził ich 351 m.

Po tak krzywdzącym obciążeniu robotnikom z zarobku zaczęli się upominać o swoje, lecz pracodawca im odpowiedział, że on już teraz po żniwach o robotników wcale nie stoi, gdyż żniwa się całkiem ukończyły, robotników już nie potrzebuje, więc mogą sobie nawet odejść. — Robotnicy odpowiedzieli, że chcą pracować dalej, ale pracodawcę prosili, by im płacił według kontraktu; lecz ich oddalił, oświadczając wszystkim wyraźnie, iż ich nie potrzebuje. Tak robotnicy nie zarobili nic, stracili cały rok, nacierpieli się biedy i wrócili zmizerowani do Galicyi, obrobiwszy pruskiemu junkrowi rolę na wiosnę i około zbiórki plonów napracowali się z nadwyreżeniem zdrowia.

Przyjaciół robotników.

❖ KRONIKA. ❖

Bielsko-Biała. Z rycerzy hakatystycznych, którzy na wiosnę napadli posta Dobiję, jadącego koleją i pobili go na dworcu — poznani i oskarżeni byli następujący: Ernest Bleichert, Karol Wulfi, Jan Lencky, Otto Rahn, Wiktor Rak, Helmut Grüner, Stanisław Warmus i Franciszek Braniker. Wszystko to takie zuchy, że się przed sądem wypierali swojego czynu, a p. Dobija rozpoznał stanowczo tylko Ernesta Bleicherta. Sąd tedy tylko tego ostatniego oskarżył, który przy rozprawie tłumaczył się wielkiem rozdrażnieniem i prosił posta Dobiję o przebaczenie obowiązując się ponieść wszystkie koszta w kwocie przeszło 200 koron.

Wobec tego poseł Dobija przebaczył hakatystyce i nie żądał jego ukarania.

Z Jaworzna i Sierszy dochodzą nas wiadomości, że strejk trwa dalej, albowiem zarządy zakładów górniczych zacięły w swoim uporze — i nie chcą wcale z górnikami wchodzić w układy.

Okropny koniec pijaka. W Jaworzu na Śląsku, niedaleko Bielska, zdarzył się

następujący straszny wypadek: niejaki Jerzy Więcek, nałogowy pijak, wrócił w ostatni czwartek popołudniu pijany do domu. — Wróciwszy, rozpoczął przedewszystkiem kłótnię z żoną i z dziećmi, poczem zabrał się do bitki i bił tak, że im aż krew tryskała. Wobec tego żona i dzieci pouciekały z domu. Wówczas pijak pozamykał wszystkie drzwi, zapalił dom od środka i natychmiast potem powiesił się na sznurze. Zajął się dom, stajnie i stodoły, w których był zebrany cały plon z 6 morgowego gospodarstwa. W stajni znajdowała się jałówka i krowa. Przerażający ich ryk na równi z wznoszącą się do góry chmurą czarnego dymu, zwabił sąsiadów. Rozpoczęli ratunek, rozbili drzwi i przedewszystkiem odcięli wiszącego pijaka, ale w tej chwili kiedy go spuścili z sznura, wydał z siebie ostatnie tchnienie i poszedł przed sąd Boży. Dom, stajnia, stodoła, plony, bydło i wogóle wszystkie majątek ruchomy doszczętnie się spalił i poszedł z dymem!

Taki okropny koniec zgotowała pijakowi wódka. Niechże ten rzadki wypadek będzie przestrogą dla tych wszystkich, którzy zanadto lubią zaglądać do kieliszka!

Rozmaitości.

Organizacja złodziejska. Organizacje złodziejskie dzisiejsze niepodobne są wcale do dawnych, urządzanych na małą skalę. Dzisiaj robi się wszystko „en gros”. Oto tymi dniami w gubernii mińskiej, wykryto przypadkowo, że u tamtejszego żyda Tannera jest skład klejnotów kradzionych w Nowym Jorku i w Chicago. Wprost wierzyć się nie chce czemuś podobnemu. Znaleziono u niego mnóstwo pereł, rubinów, szmaragdów, bransolet, łańcuchów złotych, zegarków — i wszystko to rzeczy skradzione w Ameryce. Policja amerykańska już od kilku lat zwraca ciągle uwagę policyi rosyjskiej na swój domysł, że kradzione w Ameryce klejnoty odsyłane są do Rosyi. Ale rosyjska policja czy nie umiała, czy nie

chciała szukać. Przypadek zrzucił, że miejscowy oficer żandarmów poróżnił się z tym żydem Tennerem. Żyd ten uchodził za wielkiego bogacza i był tak arogancki, że nic sobie nie robił z miejscowych władz rosyjskich — i oto obraził oficera żandarmów. Ten pod protekstem, że ma podejrzenie, iż Tenner przechowuje druki rewolucyjne, napadł na jego dom w nocy i zrobił rewizję. I wtedy odkryto wielkie skarby. Ale co ważniejsze: odkryto organizację, korespondencję i całą manipulację złodziei. Okazało się tedy, że mają oni cztery punkty w Rosyi, w których chowają kradzione w Ameryce klejnoty. Są to: Ryga, Bobrujsk, Perm i Irkuck. Tym czterem punktom odpowiada w Ameryce: Nowy Jork, Chicago, San Francisco i Filadelfia. Kradzione w Rosyi klejnoty odsyłane są do tamtych miast amerykańskich, kradzione zaś w Ameryce odsyłane są do tych miast w Rosyi. Organizacją całą kierują *wyłącznie żydzi!*

Sto lat proboszczem. W Geulle, dycezyi łowiańskiej, znajduje się w kościele portret miejscowego niegdyś proboszcza z takim napisem: „Antoni Haasech, pierwszy proboszcz w Geulle, był 100 lat proboszczem, umarł w roku 1586 w 125 roku życia.“ Kronika dycezyalna w ostatnim numerze, przytacza o tem proboszczu następujące wspomnienie: Gdy ks. H. miał lat 83, odwiedził go generalny wikaryusz i zażądał, by złożył on urząd proboszcza ze względu na wiek podeszły. W odpowiedzi zapytał proboszcz, ile miał lat ostatni Papież, kiedy umarł? Na to odpowiedział mu wikaryusz generalny, że Papież umierając, miał właśnie tyle lat ile i on. Wówczas proboszcz odrzekł: „Skoro Papież w moich latach mógł rządzić całym Kościołem, to ja nie jestem za stary, bym rządził moją małą parafią“. W kilka lat potem przybył do tegoż proboszcza Biskup z Lowanium, by osobiście skłonić go do rezygnacji z probostwa. W czasie tej wizyty Biskup, chcąc udowodnić staruszkowi, że się już zapomnia i dziecinny staje, zadawał mu różne pytania, na które jednak proboszcz trafnie odpowiadał. W końcu polecił mu Biskup wyliczyć wszystkie Sakramenta. Proboszcz

żądanie spełnił, opuszczając tylko wymienienie Sakramentu Bierzmowania. Na uwagę Biskupa, że już zapomniał, wiele jest Sakramentów, sędziwy proboszcz odpowiedział: „Przez tak długi już czas żaden z Biskupów do Geulle nie zajechał, iż myślałem, że Sakrament Bierzmowania tu dla nas jest zniesiony!“ Biskup uśmiechał się tylko i staruszka do śmierci z miejsca nie ruszył.

Ojcowizna. Sztuka ludowa w 3 obrazach z muzyką, nagrodzona na konkursie dramatycznym Wydziału kraj. we Lwowie w r. 1908. — Napisał Franciszek Domnik, Lwów 1908. — Biblioteka teatrów włościańskich — tom 4-ty. — Cena 1 K.

Związek teatrów i chorów włościańskich we Lwowie wydał obecnie, jako 4 tomik swej Biblioteki, sztukę ludową pod powyższym tytułem, która zyskała pierwszą nagrodę na zeszłorocznym, krajowym konkursie dramatycznym, w dziale sztuk dla teatrów włościańskich. — Utwór ten znaczący i cenionego autora dramatycznego, posiada wielkie zalety sceniczne i znaczną wartość literacką, wzbogaca szczupłą naszą w tym dziale literaturę, jak również repertuar teatrów włościańskich, oraz wielkomiejskich teatrów ludowych i kółek amatorskich. — Muzykę do śpievek, która wkrótce ukaże się w druku, napisał Jan Gall. Zamawiać można pod adresem: **Zarząd Główny Związku teatrów i chorów włośc. we Lwowie.**

Znajdą pracę.

Ze wszystkich stron dochodzą nas wiadomości, że stosunki zarobkowe w Ameryce nie poprawiły się dotychczas; w obec tego radzimy wszystkim, aby szukali pracy w kraju i w tym celu podajemy ogłoszenia naszych biur pracy.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie ogłasza dnia 12. września 1909, następujące miejsca wolne:

I. W KRAJU!

1 młeczarz lub młeczarka do parowej mle-

czarni, przerabiającej 200 tyś. ltr. mleka rocznie, 40 K, miesięcznie, wikt, osobny pokój, opał i światło. Adres: Aleksander Raciborski, Spasów p. Tartaków, stacya kolei Sokal. 1 ogrodnik-pszczelarz, żonaty, bezdzietny, 250 koron, mieszkanie, 1½ mrg. polá. Adres: Czarniakowska, Kipiaczka p. Tarnopol; 1 ogrodnik żonaty w sile wieku na ordynaryę, zarząd! Feldschuh, Borszczów; 1 kowal. Adres: Kółko rolnicze Okocim; 1 czeladnik ślusarski; 1 stelmach. Adres: Zarząd Kółka roln. Okocim. 1 stelmach, znający się także na młynictwie, do młyna w gorzelnii o 2 kamieniach, 160 K. 10 halerzy od korca mlewa, wikt 2 stołu. Adres: Zarząd dóbr Szczepiatyn p. Korczów, powiat Rawa ruska; 1 piekarz. Adres: Zarząd Kółka rolniczego, Okocim; 1 furman do pary lepszych koni i lżejszych robót pospod. 80—126 K. płatnych półrocznie i całe utrzymanie. Pierwszeństwo pochodzący ze wsi, okolic podgórszych, mający dobre świadectwa co najmniej rocznej służby w dworze lub u gospodarza. Zwrot kosztów podróży. Adres: Ks. G. Sprys gr. k. proboszcz, Daszówka poczta i kolej Ustrzyki dolne. 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianie; 2 uczniów do tapicera; 1 lokaj rutynowany z praktyką w dworach, 160 K. liberye letnia i zimowa i wikt 2-go stołu. Adres: Zarząd dóbr Szczepiatyn, p. Korczów powiat Rawa ruska.

Brody: 5 parobków rocznych, kawalerów, lub wdowców bezdzietnych, 120 K. i wikt; 4 parobków-fornali na ordynaryę, 60 K., 12 krć. zboża, 1 ltr. mleka lub krowa. Adres: Obszar dworski Suchowola p. Brody. 1 kowal znający się na naprawie żniwiarek, na 6 miesięcy; 1 czeladnik kółtarski; 2 czeladników stolarskich do robót meblowych; 2 czeladników stelmachowskich; 4 czeladników szewskich, do robót akordowych; 1 parobek do koni cugowych. Adres: Napoleon Gołaszewski w Toustobach; 2 uczniów do stolarza; 1 uczeń do introligatora; 1 uczeń do szewca; 1 lokaj kawaler. Adres: Obszar dworski Łopuszka mała poczta Kańczuga; 1 lokaj kawaler,

z ubraniem frakowem. Adres: Ks. Michał baron Lewartowski, proboszcz, Sokal.

Sanok: 4 parobków; 6 dziewczki; 1 ogrodnik; 1 furman do kopalni nafty, kawaler lub żonaty bezdzietny; 2 kucharki; 1 gospodyni czeladnia.

Tłumacz: 1 pastuch, 80 K. i wikt; 1 chłopak kredensowy, 120 kor. 24 koron chlebowego, 12 kor. na pranie; 1 podku-chenna, starsza kobieta, 88 — 120 koron utrzymanie i 24 koron chlebowego; 1 stróż do folwarku, 100 K. i wikt.

Oświęcim: 3 czeladników stelmacharskich; 1 służąca do pokoju i kuchni.

Kolbuszowa: 1 maszynista, zarazem do robót kowalskich, o ile możliwości egzaminowany podkuwacz koni, 900 kor. 2 ltr. mleka dziennie, pokój i kuchnia, 16 mtr. opału, 1000 mtr. 2 ogrodu, pierwszeństwo mają żonaci z małą rodziną. Adres: Zarząd dóbr państwa Majdan koło Kolbuszowy.

Drohobycz: 1 furman kawaler do koni cugowych w wieku do 30 lat, 24—40 K. mies., mieszkanie i wikt.

Nowy-Targ: 2 malarzy pokojowych 1 służąca-froter do Zakopanego; 1 uczeń do masarza; 1 uczeń do stolarza.

Gorlice: 1 służący:

Cieszanów: 1 kucharka (ewentualnie kucharz) na wieś do większego domu, umiejąca dobrze gotować, ubierać półmiski, piec chleb, bułki i ciasta, smarzyć konfitury, kiełbasy i tp. 30 — 40 koron mies. i wikt. Kucharz kawaler na tych samych warunkach, żonaty, bezdzietny 30 koron mies. i wikt i ½ zwykłej ordynaryi dla żony, kucharz z rodziną 20 koron miesięcznie i cała ordynaryja dla rodziny. Pierwszeństwo kucharka z b. dobr. świadectwami z długoletniego pobytu na jednym miejscu. Miejsce do objęcia zaraz lub od 1. października. Adr. Jadwiga Gnoińska, Cieszanów.

Tarnobrzeg: 1 służący do szpitala krajowego, młody silny, 18 koron i całe utrzymanie.

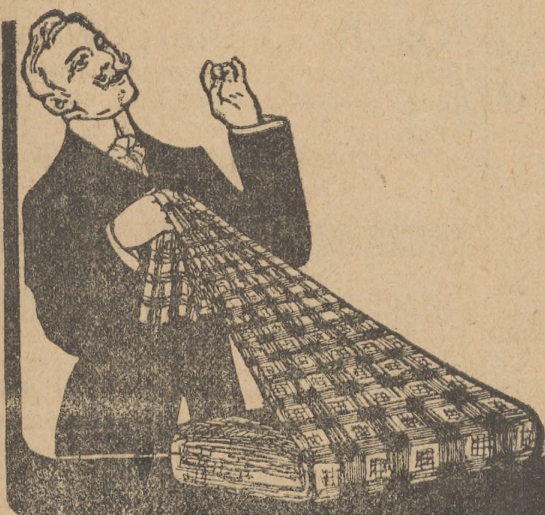
Myślenice: 1 praktykant do handlu żelaznego izraelickiego.

II. POZA GRANICE KRAJU!

Sanok: 1 kowal do kucia koni cugowych Einstein Izbn Radvany na Węgrzech.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, $\frac{1}{4}$ 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcja, ani administracja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza pozakrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.



Kto sobie życzy nabyć najlepsze i najtańsze Wyroby Tkackie

jak: płótna czysto lniane w różnych gatunkach, ręczniki, ścierki, chusteczek do nosa, dymy, dreliszki, zapaly, oksfordy, płócienna kolorowe, zefiry, batysty, płótna kolorowe półjedwabne, piki, welwety na bluzki damskie, szertyngi, kapyi koce na łóżka, ceraty na stoły, kołdry do przykrycia, chodniki jutowe, sukna, kamgarny, kłoty na podszewki, szewioty [zajgi] na ubrania męskie, damskie i dziecinne i t. p. wyroby tkackie, niech zażąda próbek, 4—1

które wysyła darmo i opiatnie

Filia magazynu wysyłkowego

Józefa Bajgrowicza

tkacza z Korczyny, obok Krosna.

w Jaśle ul. 3-go maja.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objasnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie.

Instytut „SANITAS“

VELBURG, P 14. BAWARYA.

Zdrowego, silnego i porządnego

Chłopca

przyjmie do nauki rzemiosła rzeźnickiego

Albert Sobiecki

3-2 rzeźnik na Bobreckiej przy Cieszynie.



Brazylia



Informacyj o tym kraju udziela autor

„Przewodnika dla wyjeżdżających do Brazylji“

za nadesłaniem marki pocztowej. 6—4

Adresować: **F. B. Zdanowski**

Wien VIII. Laudongasse 57.

Choroba angielska Rachitis

Najlepszym środkiem leczącym i zapobiegawczym jest SCOTTA Emulsja, gdyż zawiera koncentrowane środki, które żywią kości, czynią takowe twardymi i zapobiegają krzywieniu, lub też powodują prostowanie. Zdrowe silne ciało tworzy się prędko i



Prawdziwa tylko z tą marką ochronną — rybakiem — jako gwarancją wyrobu SCOTTA.

Ogólne zdrowie

== powraca

Dzieci nawiedzone chorobą angielską stają się tak samo zdrowe i silne jak wszystkie inne dzieci.

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Gospodarstwo

blisko miasta Cieszyna na Śląsku. Zabudowania murowane, 29 morgów lasu jest zaraz pod dogdnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość udziela Drukarnia Tow. Domu narodowego w Cieszynie 6—6 Śląsk austr.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korezyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najsw. Rodziny”

w **Korezynie** obok Krosna (Galicya).

na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Dom murowany

8 minut od granicy miasta Bielska, z 4 pomieszkaniami o pokoju i kuchni, nadający się do handlu lub dla ogrodnika jest do sprzedania. Wiadomości bliższych udziela 6—4

Gotfryd Maissner
Kamienica 43.

Okolo 13 morgów pola

15 minut od granicy miasta Bielska przy drodze powiatowej położone, jest tanio do sprzedania. 6—4

Gotfryd Maissner
Kamienica 43.

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedynę źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych, oraz form do wyrobu rur betonowych** jest

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu

cementowego i betonowego.

Inż. chem. Wincent. Boguckiego
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacje wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego darte-
tego pierza 2 K, le-
pszego 2 k 40; pół-
białego 2 k 80; bia-
łego 4 k; białego
puchowatego 5 k,
10 h, 1 kg najprze-
dniejszego, białego jak śnieg, darte-
go 6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k;
białego przedniego 10 k; najprzedniejszego
12 koron.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego
lub żółtego nankinu 1 sztuka 180 cm dłu-
gości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami,
(każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) na-
pełnianymi nowym, szarem bardzo trwałym
puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20
k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztu-
kach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki
3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od
12 koron poczynawszy opłatnie. Wymiana do-
zwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie
odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

. Ben isch Deschenitz Nr. 819 czeski las.

☛ Cennik darmo i opłatnie. ☛ 50—4

Tomasz Rychlik

w Bielsku (ul. Steggasse)

(fabryka Jankowskiego) poleca swój
skład sukien i kamgarnów na ubiory
mężkie i kobiece po cenach umiarko-
wanych.

5—3

Obsługa skora i rzetelna.

Potrzebuję zaraz

kilku uczniów do nauki kaflarskiej.

Uczniowie muszą mieć skończonych 14 lat
wieku, podróż będą mieć zapłaconą. Zgłoszenia
przyjmuje

Józef Dudek,

majster kaflarski w Bielsku (Rynek).

Tanie czeskie pierze.



5 klg. pierza nowego, ciemnego
9 kor. 60 gr., lepszego 12 kor.
5 klg. pół białego darte-
go 18
białego 24 kor. bielutkiego jak
śnieg, puchowatego darte-
go 30-36-42 K. Posyłka opłatnie
za pobraniem pocztowem. Zamiana albo
zwrot za zwrotem kosztów przesyłki do-
zwolony. 6—6

BENEDYKT SACHSEL

Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Moczenie w łożku.

Natychmiastowa pomoc używa-
jąc naszego środka prawnie zastrz.
„Zbudź się.“ Przy podaniu
wieku i płci, porada darmo.

Inst. Aesculap Nr. 416.

32—3 Regensburg w Bawaryi.

Nowe książki.

Marczewski, Samouczek rachunkowy,
czyli gruntowna nauka rachunków oraz ge-
ometrii 2 wyd. z przes. 4 K. 40 h. —
Reussner, Samouczek polsko - niemiecki z
przesyłką 2 K. 85 h. — **Reussner**, Samo-
uczek polsko-angielski z przes. 2 K. 75 h.
— **Klas**, Słowniczek polsko-niemiecki i nie-
miecko-polski z przesyłką 3 K. 55 h. —
Rosenberg, Elektrotechnika z przesyłką 7 K.
80 h. — **Haubner**, Weterynerya czyli naj-
większy podręcznik o leczeniu bydła
8 koron 72 halerzy — **Adwokat ludowy**,
z przesyłką 2 K. 75 h. — **Sienkie-
wicz**, Dokąd idziesz Panie? z przesyłką
1 K. 55 h. — **Żywot Jezusa Chrystusa i
Boga - Rodzicy Maryi**, wydanie wielkie,
bogato ilustrowane w 24 zeszytach po 70 h.
z przesyłką, Przedpłata na 8 zeszytów 5 K.
35 h. — **Kobieta lekarką** domową 24 K.
— **Obszerne cenniki** na książki religijne,
lekarskie, prawnicze, rolnicze itd. wysyłamy
na żądanie *bezpłatnie*.

Adres: Kubaczka & Lang,

5—5 księgarnia w Białej (Galicja).



Kosy Nr. 000.

Karpackie kosy Nr. 000. z marką „Košnik“ z angielskiej stali srebrno-stalowe, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, t. j. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przycinają za jednym zamachem na stołę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tylko **karpackimi srebrno-stalowymi kosami** z marką „Košnik“.

Zamawiający musi przysłać 4 kor. zadatku, bez zadatku nie wysła się nikomu. Kosy Nr. 000. z najlepszej angielskiej stali, najlepsze w całym świecie:

Długość w centm.:	65	70	75	80	85	90	95	100
-------------------	----	----	----	----	----	----	----	-----

Cena za 1 szt. kor.:	2-10,	2-20,	2-30,	2-40,	2-50,	2-60,	2-70	2-80.
----------------------	-------	-------	-------	-------	-------	-------	------	-------

Na każdych dziesięć kos, dają 1 kosę darmo i do każdej kosi dają brusk marmurowy z najlepszej płyty.

Kto poszle z góry 21 kor., ten otrzyma 11 kos 65 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia z najlepszej płyty marmurowej i porto opłacone.

Kto poszle z góry 22 kor., ten otrzyma 11 kos 70 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 23 kor., ten otrzyma 11 kos 75 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 24 kor., ten otrzyma 11 kos 80 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 25 kor., ten otrzyma 11 kos 85 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 26 kor., ten otrzyma 11 kos 90 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 27 kor., ten otrzyma 11 kos 95 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 28 kor., ten otrzyma 11 kos 100 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone.

Sierpy zębione z angielskiej stali, dobrze rzną zboże i tak lekko przycinają że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hał. Kto zamawia 10—20 sztuk dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienie (brusiki) do ostrzenia kos 50 h. za sztukę. Kto zamawia 10⁰ sztuk dostaje 1 darmo. Młotki do klepania kosi 1 kor., kowadełko do klepania 1 kor.

Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

ALEKSANDER KOPACZ,

Strutyn wyżny, poczta Rożniatów..

Wyd. ks. Stan. Stojatowski i Spółka. Red. nacz. ks. Stojatowski, odpow. red. J. Tłalka w Białsku.
Drukarnia p. I. K. Studenckiego, wł. Sp. w Białej